№ 113. Kraków, 18 Maja—Czwartek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rne M. le Prince.

***Kraków,** 17 maja.*

Sprawa przesilenia we wspólnem ministerstwie austryacko-węgierskiem, dotąd jeszcze jest osłonięta jakąś mgłą tajemniczą, której nie rozwiały ani niedyskretne uwagi *Pester Lloyda* bezpośrednio po rezygnacyi p. Szlavy'ego, ani też ostatnie ministeryalne konferencye. Z początku zdawało się, iż powodem rezygnacyi tej były czysto kompetencyjne zatargi między ministrem, stojącym na czele cywilnego zarządu „Krajów zajętych“, a wojskowemi w tychże krajach władzami. Później jednak rzecz ta szersze przybrała rozmiary. Nie chodzi już o wzajemne rozgraniczenie zakresu działania władz cywilnych z jednej a wojskowych z drugiej strony, ale o zasadnicze różnice w zapatrywaniach na cele polityki okupacyjnej, jakie zachodzić mają między Szlavy'm a innemi decydującemi w tej sprawie sferami. Jakie były te różnice? co reprezentował Szlavy, a do czego sfery owe zmierzały? to do tej pory wyjaśnionem nie jest. Na ministeryalnych konferencyach w Budzynie miały być owe różnice przedmiotem narad, z których — z pominięciem kwestyi osobistej, t. j. następcy p. Szlavy'ego — miały wypłynąć zasadnicze postanowienia co do polityki okupacyjnej, co do systemu zarządu w krajach zajętych. Głoszono już nawet, że postanowienia takie zapadły — ale wnet pojawiły się inne „autentyczne“ doniesienia, iż nie powzięto żadnej uchwały, i że zatem zostanie wszystko *„beim Alten“*.

Tymczasem mnożą się znaki, że Szlavy ustępując z wspólnego gabinetu nie swoim tylko osobistym opiniom dał wyraz, ale i znacznej bardzo części opinii swego kraju. Już samo wykreślenie przez delegacyę węgierską kwoty przeszło 2 milionów z kredytu wojennego, a według urzędowej nazwy „pacyfikacyjnego“, uważano słusznie jako wskazówkę, że Węgry nie pochwalają dotychczasowej polityki w krajach zajętych. Kreśląc tę kwotę, czyniła to delegacya węgierska nie ze względów oszczędności, ani — jak niektórzy mówili — dla mniemanego braku kompetencyi. Wiedziała dobrze, że wykreślenie to nie będzie, zwłaszcza w Węgrzech, inaczej uważanem, jak tylko jako akt polityczny, jako dowód dalej idącej opozycyi. Teraz — po konferencyach ministeryalnych, które, jak wspomnieliśmy, do żadnego nie doprowadziły rezultatu — zapewniają nietylko, że Szlavy bezwarunkowo i ostatecznie nie dał się nakłonić do zatrzymania teki, ale nawet, że żaden Węgier teki tej przyjąć nie chce. Rozpoczęta właśnie w węgierskim Sejmie rozprawa nad wstawieniem do budżetu przypadającej na Węgry części kredytu pacyfikacyjnego, przybiera kierunek dla rządu i bośniackiej jego polityki wcale niemiły. Nietylko skrajna lewica, ale i umiarkowana opozycya sprzeciwia się temu kredytowi. Wobec koalicyi tych dwóch stronnictw będzie trzeba bardzo wielkich ze strony rządu wysileń, ażeby ów kredyt w budżet wprowadzić. A jeżeli się to nie uda — wówczas oczywiście dnie gabinetu Tiszy są policzone. Co więcej — w takim wypadku bardzo jest możliwem starcie pomiędzy obiema połowami monarchii.

Żaden odpowiedzialny minister skarbu węgierski nie odważy się do skarbu wspólnego przelać cośkolwiek więcej, ponad kwotę wstawioną w węgierski budżet, przyzwoloną przez sejm węgierski. A jeżeli kwota z kredytu pacyfikacyjnego na Węgry przypadająca, nie będzie przez Sejm w budżet wzięta — co wtedy? Czy Austrya ją za Węgry pokryje? czy po wyczerpaniu kwoty przez austryacką Radę państwa przyjętej, mają ustać dalsze, całym kredytem pacyfikacyjnym objęte wydatki wojenne?

Tak więc do owych rozlicznych szkodliwych następstw okupacyi, które swego czasu w Radzie państwa podnoszono, przybywa jeszcze jedno: prawdopodobieństwo i przesileń wewnętrznych i starć pomiędzy obiema połowami monarchii — do niebezpieczeństw zewnętrznych przybywa jeszcze wewnętrzne. Dobrze przewidywali ci, co byli przeciwni okupacyi — a jednak całego rozmiaru połączonych z nią niebezpieczeństw nie przewidzieli! Wydanie już 200 milionów, i prawie pewność wydawania corocznie bardzo wielkich, nadzwyczajnych sum — stworzenie sobie na południu ogniska zaburzeń, które każdej chwili wybuchnąć mogą, ilekroć je z zewnątrz nieprzyjazna jakaś ręka podsyci — uwięzienie na południu monarchii znacznej bardzo siły wojskowej wówczas, kiedy może Austryi przyjdzie dla własnej obrony na północ wszystkie siły swe zwrócić — wewnętrzne przesilenia i starcia, które siłę akcyi państwa znacznie osłabiają: oto widoczne już teraz następstwa lekkomyślnej polityki Andrassy'ego, który sam się dopominał, aby Austryi dano ten fatalny dar Danaów.

Schlesisches Tagblatt, wychodzący od niedawna w Opawie, a powitany niegdyś bardzo nieprzyjaźnie przez *Silezię* jako mniemany organ Pražaka, okazuje się być centralistą czystej wody. Przed paru dniami zamieścił artykuł tak nienawistny równouprawnieniu narodowemu na Szląsku, że prześcignął tem wszystkich swych kolegów w dziennikarstwie centralistycznem. Powiada że jest wręcz fałszem, mówić o krzywdach i ucisku szląskich Polaków i Czechów. Niezadowolenie tej ludności musiałoby się przedewszystkiem objawić skargami, w samym kraju podnoszonemi. Dotąd objawów takich bezwarunkowo nie ma. Panuje spokój, porządek i zgoda w kraju, a jeżeli kto się stara zmienić ten stan rzeczy, to zmiana ta może sprowadzić tylko zakłócenie spokoju i porządku“.

Więc że ludność Szląska pomimo tylu jawnych krzywd wyrządzonych jej narodowości, zachowuje się nie tylko lojalnie, ale poważnie i przyzwoicie, że nie robi hałaśliwych manifestacyj, że nie wyprawia scen á la Kuchelbad: przeto jej wszystkie petycye, jej poważne wiece i powzięte na nich uchwały, jej deputacye wysełane do Wiednia, nie mają żadnego znaczenia, idą w zapomnienie! Nie jestże to pospolitą prowokacyą? A cóż dopiero mówić o zapowiedzi, że jeżeli prawa narodowe Polakom i Czechom będą przywrócone, pójdzie za tem „zakłócenie spokoju i porządku“.

Schles. Tagbl. odmawia zupełnie polskim posłom z Galicyi prawa mieszania się do spraw szląskich, i oświadcza, że póki s z l ą s c y posłowie nie będą się upominać o prawa narodowe, póty wszystko co Polacy w tej sprawie działają uważać musi jako „natręctwo“, a ich „deklamacye o niezadowoleniu na Szląsku jako ś w i a d o m e zmyślenie“. Nie będziemy szan. organowi temu tłumaczyć, zkąd my Polacy z Galicyi czerpiemy prawo do zajmowania się Szląskiem, bo są to rzeczy, których takie „piękne dusze“ nie pojmą. Ale podziwiać musimy naiwność, z jaką się domaga aby s z l ą s c y posłowie przemówili. Sfałszowaliście opinię kraju przez sztuczną ordynacyę wyborczą, agitacyami podobnemi do owej petycyi Obraczaja o fałszywych podpisach, pozbawiliście ludność szląską narodowych reprezentantów, a teraz z cała przewrotną naiwnością zapytujecie dla czego wilk nie wnosi petycyi imieniem owiec, które dusi. Bezczelni!

KORESPONDENCYA „REFORMY“

***Warszawa,** 14 maja.*

O tem, że p. Albedyński do Petersburga pojechał, zapewne już wiecie... Nie o to też idzie, ale o to, po co pojechał? Chociaż zdaje mi się, że w jednym z poprzednich listów coś o tem wspomniałem, mówiąc, że najważniejszym interesem, jaki go popchnął do wędrówki do północnego Babilonu, była i jest chęć wytargowania sum przeznaczonych do rozporządzenia generał-gubernatora, które mu odjęto. Obok tego jednakże i po za tem, otwierają się tu inne widoki, a mianowicie: wielkie prawdopodobieństwo zastąpienia Albedyńskiego całkiem kim innym w Warszawie.

Aby zrozumieć dokładnie możność najzupełniejszą tej zmiany, trzeba nieco sięgnąć w przeszłość i nieomal mimowoli zawadzić o te lata, w których u nas królował Kotzebue.

Co to był za człowiek? Różni, różnie o nim mówili! Co do nas, wiemy jedno: że był generałem bojowym, administratorem zdolnym, o ile nim być można w systemacie rządowym moskiewskim, a przy tem wszystkiem osobiście rozumnym i wykształconym.

Objąwszy generał-gubernatorstwo po Bergu, w obec świeżej tradycyi namiestnikostwa *respective* wice-królestwa, człowiek ten, nie tylko że potrafił z pewnym taktem, tak w stosunkach z Petersburgiem, jak i krajem, nosić swą godność, ale nadto, szybko się widać zoryentował w sytuacyi. Poznał, iż system Czerkaskich i Milutinów, w spółce z całym zastępem diejatelej, zaprowadził jako normalny stan istnienia, niesłychane zamięszanie, nie tylko w stosunkach administracyjnych, ale i socyalno-ekonomicznych, przez stworzenie służebności. Dla Kotzebuego, jako Niemca, nie istniała wcale konieczność jątrzenia szlachty i chłopów. On pojmował raczej właściwość podniesienia się materyalnego kraju i nie dawania dostępu do jego wnętrza temu fermentowi, jaki się na dobre w Rosyi objawiać począł. Przedsięwziął też starania w celu rozstrzygnięcia, a właściwie rozcięcia mieczem, gordyjskiego węzła służebności. Wystosował memoryał jeden i drugi do Petersburga, które odrzucono, pod wpływem żywo tam jeszcze tkwiących w pamięci idei Czerkaskiego. Wszystkiem się tem niezrażał póty, póki z ożenieniem się cara nieboszczyka z Dołgorukowną, satellitom tej ostatniej, jego powaga w Warszawie, odbijająca się na Petersburgu, nie stała się nieznośną.

Obalono go i na miejsce jego naznaczono Albedyńskiego, z powodu, iż jest żonatym z Dołgorukówną.

Albedyński, siedzący dotąd w Wilnie, poprzedzony w Warszawie został pozorami przychylności dla Polaków, rozgłaszanemi statecznie przez tych, którym rosa oczy je i który skutkiem tego w każdym słabym promieniu słońca, przedzierającym się przez chmury, osłaniające horyzont, widzą powrót jasnej i stałej pogody. Dziwić im się nie można! Nadzieja jest pocieszycielką i karmicielką strapionych. Owa mniemana przychylność Albedyńskiego ku Polakom pochodziła ztąd, że starał się o darowanie szlachcie litewskiej zaległych kontrybucyj. Akcya to była bardzo naturalna. Każdy rząd, widzac niemożność wyegzekwowania zaległych podatków, zwykł takowe umarzać. Na Litwie było to nieuniknionem, w obec przechodzenia częściowo ziemi z rąk Polaków w moskiewskie i w miarę tego obciążania pierwszych coraz większemi sumami kontrybucyi, z której niemożliwość była literalna się wypłacać. Staranie się więc o to Albedyńskiego nie było i być nie mogło szczególnym dowodem łaski, ale po prostu najzwyczajniejszym raportem urzędnika, oświecającego władze wyższe o stanie rzeczy. Policzono mu to jednak na karb szczególnej dla Polaków przychylności.

Poprzedzony taką famą, po chłodnym, z nikim nie lubiącym rozprawiać, ale wiedzącym czego należy chcieć Kotzebuem, przybył Albedyński do Warszawy w roku w roku 1880 na krótko przed wyścigami śto-jańskiemi.

Był i jest zwyczaj w Warszawie, że czasu nich, urządzają dla generał-gubernatora oddzielną estradę na placu Mokotowskim. Tak i teraz było. Na estradę tę za Kotzebuego wstęp mieli: jego świta i ludzie zaproszeni. Kiedy Albedyński przybył, stało się inaczej. Na estradę poprosił mnóstwo ze szlachty „wraz z ich znajomymi“... To wielu zachwyciło. Prezentowali się. Albedyński się kłaniał i ściskał za ręce. Niektórzy z nich, ujęci tym obejściem, sądzili, iż uczynią krok polityczny wielce, jeśli pójdą doń gremialnie i złożą mu wizytę. Poszli: Ludwik Grabowski z Włodowy, Swidziński z Opoczyńskiego, Podoski z pod Warszawy, Pstrokoński z Kaliskiego, Chełmski z Kaliskiego i Skarbek Bolesław z Wieluńskiego. Albedyński przyjmował ich pojedyńczo, w gabinecie, z każdym mówił o rzeczach obojętnych przez 5 minut i na tem się skończyło. Wówczas poczęli doń chadzać matadory... Prawił o swych chęciach dla Polski ogólnikowo, powiadał, że dla sformowania odpowiednich projektów, potrzebuje posprowadzać swych ludzi z Wilna. I wysadził Stamirowa, który był obeznany z krajem z dyrektorstwa swej kancelaryi, a na jego miejsce mianował Rubcowa, dla którego Alfą i Omegą jest swod zakonow w tych ustępach zwłaszcza, gdzie pisze jak i według jakich form mają być pisane papiery urzędowe. Tak sobie sprowadził Podgorodnikowa, tak całą falangę mniejszych urzędników, którzy powypierali dawnych, dobrze ze wszystkiem obeznanych Tymczasem ci, którzy się po nim spodziewali Bóg wie czego, chodzili po mieście, powiadając: co to będzie, co to będzie! Pojechał do Petersburga niby z projektami a właściwie z raportem o... lojalności Polaków... U władzy był Loris-Melikow, dobrze poinformowany o stanie rzeczy przez Orżewskiego żandarma. Zganił więc Albedyńskiego za próżne rozbudzanie w Polakach nadziei. Czarno mu na białem dowiódł, na zasadzie masy próśb, jaką go wtedy Unia podlaska zasypywała, że tam jest ferment i odprawił z tem, aby był taktowniejszym. Albedyński wrócił... pp. hr. O..., Z..., W... i innym wytłómaczył, że wszystko trzeba wstrzymać a ci używszy do tego poczciwej warszawskiej prasy, zredagowali i wydrukowali we wszystkich dziennikach jednobrzmiący artykuł, powiadający: ż e n i e z a w s z e t r z e b a w i e r z y ć r o z s i e w a n y m p o g ł o s k o m. Czemuż sami wierzyli słowom pierwszego lepszego człeka, co się wychował w kamarylli? Czyżby nie dlatego że „zawsze mają dość w tem interesu“, jak powiedział sam Loris-Melikow, „aby utrzymywać, że choć nie całkiem zadowolnieni, to przecie mimo wszystko są niesłychanie i będą niesłychanie lojalni?..“ Bezwątpienia!

Tymczasem przyszła katastrofa 13 marca. Albedyński skłonił naszych matadorów do wybrania się w deputacyi do Petersburga, powiadając im, iż będą tam nie taką sobie zwyczajną deputacyą. W obec ówczesnego położenia rzeczy, nie było to niepodobieństwem. Lepsze serca i głowy by się na to dały złapać. Pojechali więc. Jak ich car wcale nie mógł widzieć, bo Albedyński nie był zdolnym im wyrobić audyencyi, jak byli tylko, dzięki stosunkom osobistym, Wielopolskiego, u Loris-Melikowa, jak tam Wielopolski w zastępstwie Zamoyskiego powiedział mowę *ex promptu*, której Zamoyski z powodu zasłabnięcia, choć była wyuczoną, powiedzieć nie mógł, o tem wiecie. Pokazało się tylko, że przy zmianie rządu Albedyński nic nie może. Poczęły więc już wówczas krążyć pogłoski, że upadnie. Owoc był jednak niedojrzały.

Dziś ma być podobno co innego. Ignatiew po staremu ma wpływ ogromny, sprzyjaźniony jest z Greighiem, byłym ministrem skarbu, który obecnie w Radzie państwa zasiada i ma wielką ochotę wysadzić go na wielkorządztwo warszawskie z władzą cywilną. Władzę nad armią w takim razie po przyłączeniu do Kongresówki pod względem militarnym Litwy, oddanoby Todtlebenowi, jako inżynierowi, ze względu na projektowane fortyfikowanie Warszawy.

Idzie przy tem Ignatiewowi, aby z faktem usunięcia Albedyńskiego, położona została tama „wszelkim nadziejom i łudzeniom“ się Polaków... Wysunięcie Todtlebena zresztą do Warszawy wyglądać ma niby groźba przeciw Prusom.

Powiadają nadto, iż możliwy jest obok Grejgha... Possiet... na wielkorządztwie warszawskiem.

Wiadomo tylko jedno, z listów pobocznych Albedyńskiego, pisanych do przyjaciół do Warszawy, że grunt pod nim podminowany.

Oto dzisiejsza sytuacya u nas i spodziewane zmiany.

***Z Rosyi,** 10 maja.*

Z projektowanem wzniesieniem fortyfikacyj na granicy zachodniej rosyjskiej znajduje się w za-

Zdobyte stanowisko.

5) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Po śniadaniu kazała dziewczynce umyć się, sama ją uczesała, splatając z jasnych włosów niewielkie warkocze. Zdawało jej się, że swoją karmi, czesze i pewno dla tego z przepełnionego radością serca potoki słów jej płynęły.

— Ja cię tam będę strzedz moja Maryś — mówiła — ale sama poniewieram się po ludziach, służę, żeby głodu na przednowku nie cierpieć. mam chatę i ogrodziny nie będzie z pół morgi, wynajęłam szewcowi, płaci mi wszystkiego dziesięć papierków bez rok.

Dobre i tyle, składam se je na stare lata, abo na pogrzeb. Trzeba myśleć i o tem. Ej ty bo za parę lat już się pewno wydasz. Ale żebyś się na ten przykład nie wydała, tobyśmy do śmierci razem przesiedziały na tych twoich dwóch morgach, a w mojej chacie. Chata jak się patrzy, drzewo grube, suche, nie będzie pięć lat temu, jak poszyta nową strzechą.

— Ej moja matuś cobym się tam miała wydać — odpowiedziała dziewczyna — aboby mnie kto i chciał.

— Nie jeden się złakomi na dwa morgi, byle ci ich Zwolak nie zaprzepaścił. A nie masz to jeszcze modrych ślepków, dużych świecących jak świętojańskie robaczki. Małaś, to wyrośniesz, aleś se smyśna, usta jak wiśnie, ino do całowania.

Zarumieniona dziewczynka przesunęła ręką po oczach, jakby świętojańskie w nich światełka zgasić chciała, usta otarła.

— Żartujcie sobie z sieroty — szepnęła.

— Wiesz ty o tem dobrze — odpowiedziała kobieta.

Cienie przesuwały się koło okien, Beśka wyjrzała.

— Widzisz, ludzie wracają z kościoła, a wyjmujże ze stolika wrzeciono.

Sama pochwyciła z za pieca krążle, przyłożyła przędziwo, usiadła na ławie i prząść zaczęła. Obok niej stała Maryś, wijąc długą cienką nić.

— Jakby stara nadeszła, mogłaby markocić, a on toby człowieka i spomstował. A umiesz ty śpiewać?

— Śpiewałam dawniej.

— To zaśpiewaj.

Dziewczynie łzy zaszkliły się w oczach.

— Matusia ledwo ostygli — szepnęła.

— Nie płacz nie — zawołała Beśka. — Widzisz jaka ja głupia, plotę trzy po trzy bez pamięci i zastanowienia. Oj miałaś ty matkę, takiej drugiej nie znajdziesz, a jak cię ona kochała, a schlebiała ci, że radaby ci serce wyjąć z żeber. Sama nie jadła...

Marysia zalała się łzami.

— Otrzejże te łzy, bo i mnie się samej na płacz zbiera. No i patrzcie jaka ja głupia — dodała. — Ale cóż taki to już ten szelmowski ozór. Maryś wiesz co, weź nóż i odetnij go.

Maryś się rozśmiała, ocierając rękawem płynące łzy.

Do izby weszła Zwolaczka w nowym kożuchu, w chustce na głowie i butach wysmarowanych tłustością. W ręku trzymała książkę i koronkę.

— Wstałaś już — spytała Marysi.

Maryś za całą odpowiedź pocałowała ją w rękę.

— I cóż u was słychać?

— To wy prędzej co wiecie ze świata — odpowiedziała Beska.

— A no nic, tylo że Frankowi Gomole zachorowała krowa.

— Jedną krowinę chudziaczek ma, i ta mu jeszcze słabuje — odezwała się litościwie wdowa.

— Jak się nieszczęście kogo imie, to go już trzyma. Abo z tą sierotą — spojrzała na Marysię.

Lecz Beśka ściągnięciem brwi i ostrym wzrokiem zamknęła usta Zwolaczce, ostrzegając ją, aby przy dziecku nie wywlekała strapień i nieszczęść jej matki.

Marysia udała, że nie słyszy, puszczając szybko wrzeciono, chociaż jej ręce drżały.

Koło południa zawołała Beśka na Marysię.

— Chodźże do stajni, wyręczysz gospodynię, będziemy razem doić.

Marysia się zerwała na równe nogi, rada, że zobaczy obejście, przeleci się i popieści swoją Siwulę.

Zarzuciła kożuch i wybiegła na dziedzieńczyk, z dziedzieńca do stajenki. Obok czterech krów w samym kącie stała Siwula, oglądając się na drzwi. Gdy zobaczyła Marysię, beknęła żałośnie. Dziewczynka pobiegła do niej, objęła chudemi rękami jej szyję i całować zaczęła. Siwula wyciągnęła do niej mały łebek, kładąc go na ramieniu sieroty.

— Mój Boże, jak to nawet bydle a pozna swego — mówiła Beśka, wstrząsając głową.

— Moja Siwula, moja pieszczocha — powtarzała Maryś, głaszcząc krowę. — Poskoczyła i przyniosła jej troszkę łąkowego siana rzucając za drabinę, lecz Siwula nawet nie spojrzała na siano, radując się dziewczynie.

— A to ty masz moje dziecko szczęście nietylko do ludzi, bo i bydlęta do ciebie się garną.

— Moiściewy — odparła Maryś — wychowałyśmy ją od cielęcia, odejmując sobie od ust, a pchałyśmy w nią. Może bez te cztery lata co u nas jest, raz ją uderzyłam.

— To ona siana woli nie jeść, byle się tobie łasić.

Dopiero gdy dziewczyna przyniosła stołeczek i usiadła na nim, a skopek ścisnęła kolanami i doić zaczęła, Siwula zabrała się do siana, ale co uskubała, odwracała głowę i jedząc patrzała na swą faworytkę.

Radowało się serce dziewczynki. Z dobrych i szczęśliwych dni została jej przyjaciółka niema, lecz serdeczna. I znowu wspomnienia przesuwały się jedne po drugich przez głowinę dziecka.

Tymczasem Beśka wydoiła krowę Zwolaków. Trzymając skopek w ręku, wyjrzała przez drzwi obórki i poskoczyła do Marysi.

— Napij się prędko — szepnęła.

— Ależ moja matusiu, nie chce mi się pić.

— Głupia, napij się, to prędko urośniesz, mleko krzepi galanto. No pijże, pij, bo kto jeszcze zobaczy.

Przytknęła jej skopek do ust i dziewczyna pełna strachu, żeby kto nie zobaczył, a nadziei, że rychło skrzepnie, piła zmrużywszy oczy. Ledwo co skończyła, ledwo usta otarła, a Beśka mleko ze skopka przez czyste płótno do konewki wlała, zaskrzypiały drzwi stajenki, weszła Zwolaczka.

Mrowie przeszło dziewczynę; przysięgała sobie w duchu, że już nigdy mleka pić nie będzie, choćby jej Beśka w gardło lała, byle tylko się dziś nie wydało.

— Cosik mleka malutko — odezwała się gospodyni, uchylając płótno z konewki.

— To ta srokata zawsze mało daje — tłomaczyła Beśka. — A zresztą na taki mróz. Żeby to dostawały dwa razy tyle buraków, to jeszcze.

Uratowana Marysia odetchnęła i zaśmiała się.

— To i ty tu jesteś — przemówiła Zwolaczka — i doisz swoją, poznała cię?

— A dyć witały się jak dwie kumy — zawołała wdowa. — Nie widziałam jeszcze, jak długo żyję, aby się tak nieme bydle radowało.

Zwolaczka nic nie odpowiedziała, zaglądając w skopek Marysi.

— O, to twoja Siwula dobra krowina, daje tyle mleka, co i moja Krasa. Żeby ją tak było czem przeżywić bez zimę.

— Ależ tem, co zostało w stodółce sieroty, przeżywi się galanto — odparła Beśka.

Lecz gospodyni udała, że tego nie słyszy, zwracając się do dwóch cieląt stojących za przegródką.

— Zwolak na noc nie wrócił.

— Zabałamucił się w Radłowie — mówiła Beśka.

— On tam nie taki skory do bałamuctwa — broniła męża Zwolaczka — tylko się pewno przeprawił przez Dunajec i ruszył do Tarnowa nawiedzić Jasia.

Przeczucia gospodyni sprawdziły się, bo dopiero drugiego dnia przed samym wieczorem wóz wiozący Zwolaka zajechał przed chatę. Kobiety wybiegły znosić sprawunki, a gospodarz w wybornym humorze zasiadł w izbie za stołem, jedząc za czterech.

— Chłop skąpy nie wiele jadł w drodze i wygłodził się haniebsko — mówiła w duchu Beśka.

Gdy się już dobrze posilił, zaczął opowiadać, jak go w sądzie łaskawie przyjęli, jak z kancelistą poszedł na wino, a potem wprost do Tarnowa pojechał. Że chłopak dobrze się uczy, że prefesory z niego kontenci, ino że hardy jest okrutnie i to mu szkodzi.

— Wrodził się jak kropla w kroplę w świętej pamięci mego rodzica — rzekła Zwolaczka. — A toż to dopiero był ci chłop harny! Nie dał se nikomu marnego słowa powiedzieć, nawet księdzu. A z byle kim rwał się do bicia.

— To też i od tego pomarł — rzekł Zwolak.

— Prawda, tak go stłukli Bielczanie, że ino dwie niedziele przejęczał i poszedł — dodała Beśka.

— Żebyście w złą godzinę nie wymówili — ofuknęła Zwolaczka męża i Beśkę. Wstała, podeszła ku świętym obrazom i obcierała fartuchem łzy płynące jej z oczu.

wiązku plan ministra komunikacyi o budowie dwóch dróg strategicznych na południu Rosyi, z których jedna: Żmirynka — Nowosielica, jako docierająca do granicy austryackiej, do kąta Rumuńsko—Bukowińskiego, ma we względzie wojennym nadzwyczaj doniosłe znaczenie. Fortyfikacye na granicy zachodnio-północnej, obwarowanie Warszawy i Kowna i budowa dróg żelaznych, strategicznych na południu Rosyi, stanowią program działalności państwowej, na ciąg dwóch, do trzech, do czterech lat, założony. Związek między projektowanemi drogami na południu Rosyi, a postanowionymi fortyfikacyami zachodnio-północnych granic zawiera się w tem, że warownie muszą i mogą odegrać rolę powstrzymania niemieckiego najazdu, podczas gdy Austrya przez nowe koleje, na wypadek najazdu moskiewskiego bądzie silnie zaszachowaną przez możliwość operacyj kolumn na Czerniowce w tył Lwowa. Linia kolejowa rumuńsko-austryacka: Jasy, Czerniowce, Lwów — przez zbudowanie drogi Żmirynka - Nowosielica wystawioną bądzie na przecięcie, na przestrzeni Seret — Czerniowce, w chwili wysunięcia pierwszych kolum przodowych, czyli rzucenia awangardy. Raz zgromadzona w Nowosielcy armia rosyjska ma przed sobą trzy tereny, do trzech wytycznych celów mogąc dążyć. Prócz ruchu na Czerniowce w tył Lwowa, może armija rosyjska operować tak dobrze na Siedmiogród, jak dobrze w tył Jass, w tył w ogóle Rumunii, gdydy ostatnia zamierzała stanąć po stronie Austryi. Nie tylko więc linia: Żmirynka-Nowosielica, wywrze po jej wybudowaniu wpływ bezpośredni na kierunek operacyj podczas wojny, ale wywierać będzie i wpływ pośredni, nawet podczas pokoju na stanowisko Rumunii. Do jej granic dotykają już duże koleje rosyjskie, jedna idąca z Kiszyniewa do Jass, druga z Benderu do Gałaczu. Droga Bendero-Galacka, w znaczeniu strategicznem, otwiera dla operacyj wojennych dwa kierunki, północny na Tekuczę, południowy na Buzeo, do Bukaresztu. Daleko ważniejszy jest kierunek północny na Tekuczę, bo armija operująca z Gałaczu na północ odcina Multany od Wołoszy. Armija rumuńska, na wypadek cofania się z Jass, byłaby atakowaną z czoła od Tekuczy przez armię rosyjską i nie miałaby wolnych dróg do cofania — prócz Siedmiogrodu. Taki sam punkt na południu, jak Gałacz, stanowi Nowosielica—na północy. Armia rosyjska, skoncentrowana w Nowosielicy, operując na Seret i Suczawę, oskrzydla Multany z północy, przecina komunikacyę z Jass do Seretu, działa w tył Jass, pakuje armię rumuńską na Tekuczę, na czoło kolumny operującej od południa. Znaczenie punktu takiego, jak Nowosielica, w stosunku do wschodniej Galicyi, i do wytycznego celu pierwszych operacyj, to jest do Lwowa, ma takie same znaczenie i takie same podobieństwo, jak punkt Gałaczu względem Multan i Jass. Od Nowosielicy bowiem posuwać się może armija południowa ku Lwowu, podczas gdy z Podwołoczysk i Brodów działać będą armie północne. Armia Nowosielicka w każdym razie, zagraża przejściom karpackim, odcina komunikacyę Lwowa od wschodu i południa i współdziała armiom operującym z Wołoczysk i Brodów. Nowosielica i Wołoczyska łączą się wzajemnie w punkcie — jakim jest Żmirynka. Ze Żmierynki środkowego punktu Podola, połączonego z warownią Kijowa, i z południową twierdzą Benderu i potem Odessy, wychodzić będę dwa ramiona; jedno już idzie na północo-zachód do Wołoczysk, drugie pójdzie na południo-zachód do Nowosielicy. Ze Żmirynki przeto rozwijać się będą kleszcze, nakształt obcęgów przeciw Galicyi.

Minister komunikacyi wniósł do komitetu ministrów następujący plan budowy dróg: 1) drogę syberyjską; 2) sieć ubocznych gałęzi do istniejących linij, mniej więcej około 400 wiorst długości; 3) kolej strategiczną Żmirynka-Nowosielica; 4) gałęź millerowską; 5) odnogę strategiczną od Peterhofu do linii łozowsko-sebastopolskiej; 6) kolej wschodnio-dońską i 7) gałęź rostowsko-władykaukazką do morza Czarnego, pod Noworossyjskiem. Plany dróg: Żmirynka-Nowosielica i odnoga od Peterhofu do linii łozowsko-sebastopolskiej były już przedstawione do ministeryum wojny i zyskały ze strony tego ministeryum potwierdzenie. Minister komunikacyi zawarował w komitecie ministrów, że w razie zatwierdzenia tych dróg przez komitet, budowa ich będzie prowadzoną przez rząd.

Co się tyczy planów fortyfikacyj na granicy zachodniej rosyjskiej, to nieodzowność tych fortyfikacyj wypłynęła na porządek dzienny z chwilą uwolnienia generał-adjutanta Kaufmana 2go (Michała Piotrowicza) od urzędu „towarzysza generalnego-inspektora inżynieryi". Kaufman uwolniony był w marcu; wnet sformował się w ministeryum wojny oddzielny komitet dla opracowania projektów twierdz, pod przewodnictwem samego ministra Wannowskiego, członków Obruczewa, Zwierewa i innych. Zwierew zastąpił Kaufmana 2go, który przed dwoma laty objeżdżał granice zachodnie i w miarę posuwania się robót topograficzno-wojennych, przygotował plany nowych twierdz. Nie wiemy jeszcze jakie są dalsze plany budowania twierdz, ale wiadomo już powszechnie, że Warszawa i Kowno będą fortyfikowane. Od strony Warszawy stanie 11 fortów, od strony Pragi 4 (rozumie się, bo Modlin nie daleko). Roboty zaczną się tego lata. Projekta rozkładają wykonanie robót na 10 lat, wyznaczając na nie 60 milionów rubli. Zważywszy jednak, że na rok bieżący asygnowano 10 milionów rub., wypada wnioskować, że roboty nie będą się wcale ciągnąć przez 10 lat, a daleko prędzej. — Roboty wojenno-topograficzne w roku przeszłym i obecnym prowadzone są głównie w pasie zachodnim. Pomiary uskuteczniono w roku przeszłym: 1) w okolicach Rygi; 2) w kącie między Bugiem a Narwią; 3) w okolicach Warszawy. Plany określiły 379 punktów wytycznych na przestrzeni 368 wiorst. — Wykonanie nowych planów z zachodniego pasu pogranicznego rozpoczęto w roku przeszłym. Dwa okręgi: brzeski i serocki (najważniejsze pod względem strategicznym) zmierzono na nowo i wykonano nowe plany. (Okręg brzeski = 505 kw. wiorst, przy skali 200 sążni; okręg serocki = 2,423 kwadr. wiorst przy skali 250 sążni). Wstępne pomiary ukończono w południowej Besarabii, odstąpionej Rosyi z mocy traktatu berlińskiego; (8300 kw. wiorst.) Tak więc teren zachodni jest studyowany z całą skrupulatnością. Jeżeli *status quo* potrwa, to już za lat pięć, przy obwarowaniu granic zachodnich, choćby tylko w połowie zamierzonych projektów, przy wybudowaniu drogi od Żmirynki do Nowosielicy, przy uzupełnianiu sieci kolejowej, dyplomatyczny głos Rosyi w sprawach między-narodowych, silnie zaważy.

Paryż, 13 maja.

(Sprawy egipskie. — Bill angielski.)

(=) Nieinterweniowanie w sprawach zewnętrznych: stało się obecnie hasłem we Francyi. Hasłem, nie zasadą. Francya, rezerwując się niejako na przyszłość i nie określając z góry natury rezerwy swojej, tymczasem mięszać się nie chce do niczego, co się po za granicami jej dzieje. W punkcie tym zgadzają się wszystkie stronnictwa: monarchiczne dla tego, że się lękają przewagi republiki, republikańskie dla tego, że Francya w interwencyach swoich, miała zazwyczaj rękę nieszczęśliwą. Stąd, jak skoro nadeszła wiadomość o zawichrzeniach egipskich, w tejże chwili prasa cała jednym odezwała się głosem, wzywając rząd do ostrożności. W Egipcie rozgrywają się bardzo dla Francyi, ze względu na posiadłości azyatyckie, na kanał suezki, na handel w ogóle, ważne interesa, domagające się niezależności politycznej kraju, zawarowanej onemu przez Turcyę w r. 1841. Wołanie *pas d'intervention!* nie koniecznie się z tem zgadza. Niezależność Egiptu jest nominalną; w istocie rzeczy, zależy on, z jednej strony, jako lennik od państwa ottomańskiego, z drugiej, jako dłużnik i do pewnego stopnia pupil, od Anglii i Francyi, po za któremi stoją mocarstwa inne w charakterze podpisanych na traktatach poręczycieli dyplomatycznych. Czyni to kwestyę egipską wielce kłopotliwą i jako jedyny do wyjścia z kłopotów sposób, przedstawia się interwencya spólna turecko-angielsko-francuska. Zdaje się też, że się na niej skończy. Opinia publiczna w Anglii oświadcza się niedwuznacznie przeciwko interwencyi tureckiej, wyraźnie zaś za tem, ażeby Wys. Porcie w Egipcie swobodnej nie zostawiać ręki. Opinia publiczna we Francyi zaleca rządowi przedewszystkiem ostrożność i ostrzega przed wplątaniem się w sprawy zewnętrzne. Z tego nie można dojść do niczego innego, jak do demonstracyi na wodach egipskich eskadr połączonych, mających polecenie uznać taki stan rzeczy, jaki wyniknie z zatargu pomiędzy khediwem a Arabi-bejem, byleby stan ów nie nadwerężał w niczem stosunku dotychczasowego Egiptu do mocarstw interesowanych. Gambetta zamierzał kwestyę tę rozstrzygnąć inaczej: przysposabiał on zbrojną angielsko-francuską interwencyę i spólną opiekę, na wzór i podobieństwo tej opieki, w jaką Francya wzięła Tunis. Freycinet idzie za głosem opinii publicznej. Stanowi to rys charakterystyczny gabinetu obecnego.

A ponieważ o opinii publicznej mowa, nie od rzeczy będzie powiedzieć, jakie wrażenie sprawiło na niej morderstwo, dokonane na lordzie Cavendisch i p. Tomaszu Burke w Dublinie. Byłem świadkiem wrażenia, jakie sprawiła śmierć tragiczna Aleksandra II. Porównywując jedno z drugiem, nie można nie przyznać pierwszeństwa temu, które z Irlandyi przyszło. Śmierć Aleksandra II przyjęta w Paryżu, jako ciekawość i jako taką, wyzyskiwano ją. Śmierć dostojników angielskich wywołała wzruszenie głębokie, które się manifestowało za pomocą zapytania: co rząd angielski pocznie? Bill przez parlament angielski wczora zawotowany, zaprowadzający w Irlandyi na trzy lata stan wyjątkowy, znośniejszy nieco od tego, który jest stanem normalnym w Polsce, spotyka ogólną prawie w prasie francuskiej naganę. Po Gladstonie nie spodziewano się tego. Represya, która Irlandyi uspokoić nie mogła przez wieków osiem — czy uspokoi ją zdoła w przeciągu lat trzech? Gladston złożył dowody, że rozumie to. Zkądże bill ów? Powiadają, że uledz musiał naciskowi podwójnemu: jednemu, ze strony torysów, którzy gdyby do władzy przyszli, sprawę irlandzką zawikłaliby bardziej jeszcze, drugiemu, wyrażającemu się pod postacią wpływów niewieścich, pochodzących z otoczenia królowej, z którą w razach pewnych liczyć się potrzeba. Królowej Wiktoryi niekiedy rządzić się zachciewa. Pisma angielskie bill chwalą, francuskie ganią, i zdaje się, racya jest po stronie tych ostatnich, zapatrujących się na sprawę irlandzką z punktu przedmiotowego.

Kredyt pacyfikacyjny w sejmie węgierskim.

Dnia 15 bm. rozpoczęła się w Sejmie węgierskim rozprawa o kredycie pacyfikacyjnym. W rozprawach nad przedłożeniem rządowem pierwszy zabrał głos referent większości Lang, który wyłożywszy postanowienia dotyczącego projektu ustawy, zwrócił się przeciw opozycyi zarzucając jej brak patryotyzmu, bo lubo tylko 4 miliony z zażądanego kredytu chce wykreślić, to czyni to bez żadnego uzasadnienia, na przekór tylko rządowi. Okupacya, jakichkolwiek ona wymagać będzie ofiar, jest koniecznością dla dobra monarchii a szczególniej ściśle jest połączona z interesami Węgier. Przeświadczenie to winno się krzewić nie tylko w mowach tego parlamentu, ale także w szerokich kołach narodu. Przyjęcie przedłożenia rządowego w całej osnowie ułatwi okupacyę w nadzwyczajny sposób, zmniejszając jej koszta, również pozwoli okupacyę tę przeprowadzić w sposób najlepiej odpowiadający interesom Węgier. Mowca zaleca jeszcze raz przyjęcie przedłożenia, będzie to ofiara złożona na ołtarzu tradycyi, według której w kraju tym rząd popierany był zawsze znakomitą większością (żywe oklaski z prawicy).

Karol Eötvös referent mniejszości przypomina, że jest to przyjętem w życiu parlamentarnem, że rząd każde przedłożenie domagające się kredytu stara się ile możności poprzeć przytoczeniem motywów. O praktyce tej parlamentarnej zapomniał tak wspólny rząd w obec Delegacyi, jakoteż rząd węgierski w obec Sejmu. Jeżeli zatem sam rząd nie wykazał żadnych korzyści, jakie dla państwa powstać mogą przez poniesienie tej nowej ofiary, to trudno wymagać, aby kraj zbawienie swe upatrywał w nieustannem opłacaniu zgubnych skutków wschodniej polityki. Mowca zwraca się następnie przeciw delegacyom, zarzucając im, że zawotowawszy kredyt pacyfikacyjny, przekroczyły granice swej kompetencyi. Komisya wybrana z łona parlamentu nie powinna rozstrzygać o najważniejszych sprawach narodu, ani też wydawać rozkazów z pominięciem parlamentu.

Jeden parlament posiada niezaprzeczone prawo przyjąć albo odrzucić cały budżet, to też i wyrokowanie co do wspólnych zwyczajnych wydatków jemu tylko przysłuża. To prawo przyznane konstytucyą, jest też jedyną bronią narodu przeciw zamachom rządu. Posiadanie krajów zajętych nie jest dla monarchii wcale potrzebnem, ograniczyłoby to tylko wolność innych ludów, w interesie zaś dyplomacyi przelewać krew i poświęcać mienie obywateli nie zgadza się z zapatrywaniem stronnictwa, w którego imieniu przemawiam; z tych też powodów mówca oświadcza się przeciw przedłożeniu. Następni mowcy Emeryk Laszlo, Madarasz występowali także przeciw przedłożeniu. Kiedy na cały ten potok zarzutów nie odpowiadał nikt ze strony rządu, ani prawicy, Helfy oburzony tą apatyą stronnictwa większości, zawołał, że jeżeli większość zapomina o tym zwyczaju parlamentarnym, że mowcy różnych stronnictw nawzajem sobie odpowiadają, to parlament jest instytucyą zbyteczną, lepiej wyjść na ulicę i tam według upodobania prowadzić politykę. Prawica uczuła się dotknięta, powstał wielki hałas i głosy: do porządku. Mimo to jednak następny mowca Michał Polit powstał także na rząd i na całą politykę okupacyjną. Okupacya jest tylko dziełem austryackich mężów stanu, wymierzonem przeciw Węgrom. Od 6 miesięcy mamy wojnę, która przeciągnie się w nieskończoność, bo znając te ludy, na pewno sądzić można, że raczej dadzą się wyciąć w pień i pozwolą spustoszyć wszystkie swoje zagrody, a nie zastosują się do regulaminu austryackiego. Powstanie na południu monarchii jest tylko wstępem do wojny z Rosyą, która teraz daleko gorzej dla Austryi się przedstawia, jak w r. 1877. Skutki tej wojny mogą być fatalne, jeżeli nadal z miłości do Bośnii zakłócać będziemy chcieli pokój europejski. Mowca odrzuca przedłożenie.

Prezydent ministrów Tisza, zachowując na później wyłożenie stanowiska i programu rządu, chce dzisiaj odeprzeć tylko niektóre zarzuty poprzednich mowców, szczególniej zaś Polita. Ten smutny horoskop, jaki dep. ten postawił dla narodu węgierskiego na wypadek wojny z Rosyą, bez względu na to, czy wojna ta wypadnie pomyślnie lub nie, nie ma żadnego znaczenia, bo mowca ten zupełnie fałszywie ocenia niebezpieczeństwa zagrażające państwu w przyszłości. Jeżeli już mamy obawiać się jakiego nieprzyjaciela, to jest nim chyba tylko 80 milionów Sławian, którzy nieprzyjazne dla nas żywią zamiary, nie od chwili zajęcia krajów południowych, jak Polit niesłusznie utrzymywał, ale od całych dziesiątków lat. Minister zbija następnie zapatrywania Polita, co do stanowiska rządu w obec Serbii — trudno pogodzić tak ostrą krytykę króla i narodu serbskiego z zamiarem odstąpienia Bośnii na rzecz tego kraju. Pod względem kompetencyi delegacyi oświadcza minister, że co do sprawy tej wtenczas będzie mógł objawić swe przekonanie, gdy nie będzie traktowaną tak jak dzisiaj, jako rzecz poboczna, nie będąca na porządku dziennym. Zajęcie krajów południowych, lubo z wielkiemi połączone ofiarami, było koniecznością, rząd zapobiegł przez to daleko gorszym następstwom. Ci, którzy doradzają, aby kraje te porzucić całkiem, chcą chyba narazić państwo, aby się wyparło powagi pierwszorzędnego mocarstwa. Po sprostowaniu faktycznem Polita, posiedzenie zamknięto. Rozprawy nad kredytem potrwają dłuższy czas, mowców zapisanych, którzy nie przyszli jeszcze do głosu, jest do dwudziestu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 maja.

Mimo srogiego prześladowania Polaków, jakie w ostatnich czasach objawiło się na Litwie, białoruski korespondent do *Moskowskich Wiedomosti* denuncyuje znowu, „że polska siła zwyciężyła nad słabemi usiłowaniami w celu wspierania sprawy rosyjskiej w zachodnim kraju." Zwycięztwo to ma polegać na zwłoce jakiej doznaje w Petersburgu utworzenie prawosławnej duchownej akademii w Wilnie „owym centrze polskiej i katolickiej intrygi". Po dwudziestu latach starań zabłysła nadzieja, że akademia raz przecież otwartą zostanie i znowu rzecz cała odłożoną została *ad calendas graecas*. Polacy się zlękli, gdyż mniemali, iż naprawdę wzięto się do rzeczy. Tymczasem z prawdziwym wstydem przyznać należy, iż przyjaciele sprawy rosyjskiej w kraju zachodnim doznali strasznego rozczarowania, jak pisze ów korespondent. Polacy nic nie mają wspolnego z prawosławną akademię duchowną, pozbawieni są wszelkiego wpływu na bieg spraw, więc fałszem jest, aby istniała jakaś polska intryga. A zresztą widocznie wrogi nam rząd sam musiał uznać prawosławną akademią w Wilnie za zbyteczną jeżeli nie ma zamiaru jej tworzyć.

Z Warszawy donoszą do *Polit. Corr.*, iż z 10 milionów przeznaczonych na ufortyfikowanie Warszawy, ma być wydanych w bieżącym roku sześć milionów i że nadeszło już upoważnienie do wypłaty tej sumy przez kasę gubernialną. Rozpoczęły się już pierwsze przygotowania do robót, przyczem oznaczono już ostatecznie punkta dla pszszyłych fortów.

Z powodu krótkiego pobytu ministrów Dunajewskiego i Waltersheimba w Peszcie, mniemano, iż brali oni udział w konferencyach ministeryalnych w sprawie hercegowińsko-bosniackiej. Okazało się to jednak mylnem — ministrowie ci bowiem bawili w Peszcie tylko dla spraw swoich departamentów, w których mieli cesarzowi czynić przedłożenia.

Wydany wczoraj Dziennik ustaw państwa zawiera: Konwencyę handlową między Austro-Węgrami a Francyą z dnia 7 listopada 1881 — ustawę z 30 marca b. r. o podatku konsumcyjnym przy produkcyi wina sztucznego i pół-wina w miastach zamkniętych — wreszcie rozporządzenie ministerstw obrony krajowej i skarbu z d. 15 marca b. r. zmieniające i uzupełniające rozporządzenie z d. 21 marca 1881, którem wydano przepisy co do wykonania ustawy o taksie wojskowej.

Komisya cłowa Izby panów rozpoczęła już szczegółową rozprawę o taryfie cłowej, że zaś codziennie odbywa posiedzenie, przeto zapewne w tym tygodniu pracę swą ukończy. W pełnej Izbie ma być w piątek i w sobotę ukończona rozprawa o reformie wyborczej, a w poniedziałek przystąpi Izba do taryfy cłowej.

Wyrok w sprawie pożaru Ringteatru, o którym donosił nam wczorajszy telegram, brzmi jak następuje:

Franciszek Jauner, urodzony w Wiedniu, w 50 roku życia, pensyonowany dyrektor teatru nadwornego, byly dyrektor Ringteatru, winnym jest przekroczenia przeciw bezpieczeństwu życia w myśl § 335, popełnionego w myśl § 337 przez to, że zaniedbał należytej kontroli nad personalem technicznym, że stróżów ogniowych używał do innych posług, a mianowicie do oświetlania, przez co odciągał ich od właściwego zajęcia; — po trzecie, że zaniechał starań, do zaprowadzenia oświetlenia olejnego na wypadek potrzeby przy drzwiach na taki wypadek istniejących i rezerwowego oświetlenia olejnego. Józef Nitsche, urodzony na Szlązku w Freiwaldau, 27 lat, maszynista, dozorca oświetlenia Ringteatru: winny; August Breithofer, lat 22, urodzony w Szt-Miklos, dozorca ogniowy w Ringteatrze: uwolniony. Adolf Wilhelm, urodzony w Wiedniu, lat 43, inżynier urzędu budowniczego miejskiego, uwolniony. Leonard Herr, urodzony w Wiedniu, 35 lat, dozorca rekwizytów straży ogniowej miejskiej, uwolniony. Franciszek Geringer z Florisdorf, lat 36, inspektor teatru, winny.

Z winnych, Jauner, skazany na cztery miesiące więzienia. Geringer na cztery miesiące ścisłego więzienia. Nitsche na ośm miesięcy ścisłego więzienia, obaj ostatni z jednorazowym postem co miesiąc.

Między Ignatiewem a generałem Skobelewem zaszły nieporozumienia z następującego powodu: Minister spraw wewnętrznych żądał dyslokacyi wojsk należących do czwartego korpusu, który zostaje pod dowództwem Skobelewa, z powodu użalań się mieszkańców Mińska na ciężary kwaterunkowe. Nadto garnizon Mińska ma być bardzo źle usposobiony względem żydów, w skutek czego Ignatiew nie może liczyć na pomoc wojska w razie gdyby się pojawiły rozruchy przeciw żydom. Temu żądaniu Skobelew stanowczo się oparł i oświadczył, iż wcale nie myśli proponować dyslokacyi wojsk, zwłaszcza, że o karności wojsk

---

— Grzech, grzech tak przepadać za chłopakiem — strofował żonę Zwolak.

— Jednego mam — odparła z płaczem — to i po cóż straszycie matkę i wspominacie go razem ze śmiercią.

— Nie wydziwiajcie po próżnicy — dodała Beśka. — Na pana go chowacie, to się przecie z chłopami po karczmach nie będzie bijał.

I tak przeszedł wieczór na łzach matki. Jeden się tylko Zwolak do siebie uśmiechał.

Beśka nie lubiła tego uśmiechu i dla tego czas od czasu rzucała na niego chmurne spojrzenia i zobaczyła jak znacząco mrugał na gospodynię.

(C. d. n.)

Kronika paryska.

Paryż, 13 maja.

Są chwile w których korespondent z obcego miasta i kraju, mnogością faktów jakie pod pióro się nasuwają, tak jest zaambarasowany, że radby, aby miejsce dla jego gawęd przez redakcyę łaskawie naznaczone mogło się przynajmniej podwoić, a do takich właśnie chwil należy obecna. Prosty rozsądek powiada, że pisząc w maju Kronikę paryską trudno czem innem jak salonem się zajmować, boć na kilku kartkach feljetonu dać przybliżone pojęcie o wystawie blisko 5.000 dzieł sztuki obejmującej, to także zadanie nie lada, a tu tymczasem i inne sprawy proszą się pod pióro. Tak, należałoby coś wspomnieć o przyjęciu do akademii Pasteura i o mowie Renana, tak skandaliczny proces dwóch księżniczek de Chevreuse świekry, i de Chaulnes z domu Galicyn synowej, oprócz skandalu, który na koło anty-arystokratów wadę ciągnie, przedstawia takie ciekawe spostrzeżenia nad sądownictwem tutejszem. Tak spór p. Dumasa z p. Durantin, ilustruje dobrze paryskie stosunki literackie, a choćby dla sprostowania pomyłek popełnionych przez polskie dzienniki należałoby jeszcze powrócić do zmarłej Balzacowej, której resztki cacek i fatałaszek sprzedano przez licytacyę w końcu zeszłego miesiąca w Hotel Drouot, jako jedyną pozostałość z niegdy 20.000 dusz podolskich. Również ojciec Monsabré i Jacek Loyson z jednej strony, a uczta wyprawiona dla maszynisty Grisel z drugiej, są to także nie codzienne fakta.

Ale... musimy to wszystko zostawić na boku i jedyny wyjątek zrobić tylko dla rzeczy wyłącznie i specyalnie nas interesujących.

Dnia 3 maja obyczajem oddawna w statucie przyjętym, tutejsze Towarzystwo historyczno-literackie odbyło publiczne swoje posiedzenie. W tym roku wszakże o tyle posiedzenie było interesującem, że instytucya ta, pracująca według sił swych i możności zamknęła pięćdziesięcioletnią rocznicę istnienia swojego. W krótkiem przemówieniu swojem, jakiem posiedzenie zagaił, prezes Towarzystwa, ks. Władysław Czartoryski, położył nacisk na tę rocznicę, wymienił ważniejsze imiona ludzi prawdziwie znakomitych, jacy do Towarzystwa należeli i wyraził nadzieję że członkowie dzisiejsi, oraz przybywający świeżo, gorliwie popierać będą dalej pracę, którą ongi rozbitki bez żadnych środków materyalnych, w dobre chęci tylko zbrojni, rozpoczęli. Obowiązek to niezawodnie tych, którym los lub chęć własna znajdować się tu przeznaczyły. Od czasu jednak, kiedy emigracya polska we Francyi istnieć faktycznie przestała, bo jej granice choć małej części kraju otworzono, warunki zmienić się musiały. Talent, nauka, wiedza w kraju zużytkować się dadzą i Towarzystwo historyczno-literackie, przestawszy myśleć o inicyatwie, powinno raczej zająć się dokładnem zaregestrowaniem pracy pięćdziesięcioletniej. Niegdyś kwiat inteligencyi polskiej bądź we Francyi, bądź w Paryżu się znajdował. Imiona Niemcewiczów, Mic kiewiczów, Słowackich, Kniaziewiczów i Dembińskich na listach członków się zapisały, a jeśli zwrócimy uwagę, że oprócz Towarzystwa historyczno-literackiego i inne koła do wspólnej pracy się wiązały, jeśli dodamy, że czynność ich była jakby gorączkową, zrozumiemy łatwo, że praca w licznych zewnętrznych objawach znalazła życie i że dzisiaj dla historyka tej działalności bogate przedstawia się pole.

Po przemówieniu przewodniczącego odczytano roczne sprawozdanie z prac członków podejmowanych w czasie ubiegłego roku, z nabytków lub darów, jakie otrzymała biblioteka, tudzież z położenia materyalnego. Zawiadomiono także, że nagrodę konkursową, przeznaczoną przez tutejsze towarzystwo co każde lat dwa, otrzymał p. Aleksander Semkiewicz ze Lwowa za najlepszą rozprawę napisaną na temat:

„Odnieść tekst Długosza wydania A. Przezdzieckiego do źródeł rocznikarskich i kronikarskich jak niemniej dyplomatycznych, z których czerpał, wskazując zarazem, które realne wiadomości zdają się opierać na zaginionych źródłach. Uczynić to przynajmniej co do pierwszych ksiąg siedmiu".

Na następny konkurs zadano temat:

„Jakim zmianom uległo sejmowanie polskie od pierwszych dokładniej znanych sejmów (1548) aż do zagęszczającej się praktyki *liberi veto* w XVII w.? Czy i jakie starania zdążyły do jego naprawy? Co jej przeszkadzało?

Warunki konkursu podadzą, jeśli już nie podały pisma codzienne polskie, tudzież będą one zamieszczone w ogłaszanem corocznie drukiem sprawozdaniu Towarzystwa.

Następnie sekretarz towarzystwa p. Lubomir Gadon, odczytał w skróceniu przygotowaną przez siebie pracę: „Historyczny przebieg pięćdziesięcioletniej działalności polskiego Towarzystwa Historyczno-literackiego w Paryżu. Praca ta niezmiernie ciekawa i bardzo zajmująco napisana, po dodaniu potrzebnych anneksów ma być ogłoszona drukiem i przesłać jej Redakcyi nie omieszkam. Obecnie więc poprzestaję tylko na zanotowaniu, że jest to pierwszy objaw tej pracy historycznej, o potrzebie której mówiliśmy nad jednym z odłamów emigranckiego życia. Ufać należy, że naśladowców będzie ona miała a konieczności jej i nagłości, zwłaszcza w obec wymierania członków starej emigracyi, dowodzić chyba nie trzeba.

Drugim wypadkiem, który najniesłuszniej zainteresował polską prasę, był napisany przez P. Louise Michel dramat p. t. Nadine. Zanim jeszcze sztuka się ta urodziła, już dzienniki polskie o niej mówiły, a chyba tylko ten wzgląd, że Polacy tam występować mieli zajęcie to usprawiedliwiał. Oczekiwane wreszcie przedstawienie przyszło do skutku. Już dla zadosyć uczynienia sumieniu korespondenta pójść na nie należało. Przyznaję się jednak, iż do spełnienia tej powinności z wielką skwapliwością się nie brałem, ależ bo były rozmaite *pro* i *contra*, które wahanie najzupełniej usprawiedliwiały. Pójść należało dla tego: *primo*, że się rzecz dzieje w Krakowie, *secundo* że teatralni tutejsi sprawozdawcy wydrwiwając autorkę szydzili trochę i z Polaków, a więc sąd ich może być stronny, *tertio*, *Reforma* pomiędzy innymi dziennikami zbierająca o tym dramacie niepewne wieści, mogła mieć słuszne pretensye do swego urzędowego sprawozdawcy, gdyby ten szczegółowego poinformowania w tym względzie jej czytelników zaniedbał. To były *pro*, ale nie brakło i *contra*, a pochlebiam sobie, że ważność ich czytelnicy ocenią i mniej surowymi dla uniżonego ich sługi będą. A więc: Francuzi w ogóle są ignoranci odnośnie do rzeczy obcych i jeżeli wołające o pomstę do nieba błędy popełniają pierwsze znakomitości tutejsze, to cóż dopiero mówić o takiej p. Louise Michel, która składając w pierwszej swej młodości pobożne kantyczki na wzór św. Teresy, stała się następnie najzagorzalszą naftciarką i po powrocie z Noumei rzuciła się w publicystykę, zapominając, że wprzódy o nauczeniu się ortografii należałoby pomyśleć. Następnie teatrzyk Bouffes du Nord, w którym dramat ten dawano, niżej jak drugorzędny, znajduje się daleko bardzo daleko, bo prawie aż na granicy St. Denis. Publiczność, która do teatrów takich uczęszcza, za pierwszą zaletę sztuki uważa jej długość i ci, którzy za bilet kilka sous płacą, radziby jak Chińczycy słuchać kilkodniowych dramatów. Zapewne więc i Nadine tę zaletę posiada, a powrót późno w noc przez zewnętrzne bulwary nie jest przyjemny a co więcej bezpieczny. Rogatkowi rycerze w pewnych godzinach na sakiewki polować zwykli, a niezadowolenie ich na widok pustego worka, jak to często u literatów bywa, manifestuje się nieraz w sposób dotkliwy i dla doświadczającego go bolesny. Gdyby więc coś podobnego zaszło, nie tylko czytelnicy *Reformy* straciliby sprawozdanie z Nadine, ale nadto musieliby się rozstać z tym, który jeśli nie uczynkiem to chęcią gorliwie dla nich pracuje. W czasie tego wahania atoli, wiadomość podana przez *Reformę*, że w dramacie tym występuje między innymi Mikiewicz z Warszawy, skonwinkowała mnie stanowczo. Zapomniałem nawet o tem, że w teatrze tym stosownie do sprawozdań podawanych przez mych braci po piórze, galeryowa publiczność zwykła na literatów pociskami miotać i powiedziałem sobie: *Il faut voir ça.* A więc *vedii e udii*, jak mawiał niegdyś Alfieri, a com widział i słyszał, to wam tu podaję.

(D. c. n.)

wcale nie wątpi. Tak pisze korespondent z Moskwy do *Schles. Ztng.*

Z Illukszty, w Kurlandyi, donoszą do *Nowoje Wremia:* „Ponieważ dzierżawcy oświadczyli, że tylko siłą usunąć się dadzą, spodziewano się więc tutaj zawichrzeń przy oddawaniu dzierżaw w inne ręce, co się odbywa około 5 maja. Dotąd jednak nic nie zaszło. Sąd przy pomocy żandarmów przystąpił w dniu tym do usuwania dzierżawców i dotąd czynności tej dokonywa. Lubo więc potrzeba było użyć siły, obeszło się jednak bez użycia broni. Niektórzy dzierżawcy z gmin Kumelu i Brügen, okazali opór, tych więc związano i odstawiono do Illukszty". Według jednak ostatnich wiadomości, ruch agraryjny wzrasta w Kurlandyi.

Z powodu że stan zdrowia Bismarka ostatniemi dniami tak znacznie się pogorszył, iż byłoby mu niemożliwem wziąść udział w rozprawach parlamentu nad kwestyami najżywiej go obchodzącemi, t. j. monopolem tytoniowym i ustawami socyalnemi — przeto prawdopodobnem jest odroczenie parlamentu niemieckiego i uchwalenie permanencyi obu komisyj, które nad temi przedmiotami obradują. Powiadają, że myśl tę poruszył Windhorst, którego zachowanie się obudza domysły, że dąży on do odwleczenia tych spraw, ażeby przez to zostawić czas do dalszych rokowań z Rzymem, i ewentualnie ustępstwa ze strony Bismarka Rzymowi poczynione, okupić przyzwoleniem na projekta monopolu tytoniowego i ustaw socyalnych. Sprawa monopolu zresztą źle stoi — skoro komisya, której sprawę tę poruczono obrała i przewodniczącego i zastępcę (Bendę i Dirlechta) ze stronnictwa liberalnego, stanowczo monopolowi przeciwnego.

Agencya Havasa donosi, że w Cairo przyszło do zupełnej zgody. Kedyw oświadczył, że chce zapomnieć uraz, cały gabinet pozostaje w dzisiejszym składzie. Wiadomość ta potwierdza w zupełności nasze przewidywania. Ale kiedy z „anarchicznego" Egiptu, ta wieść o zupełnej zgodzie nas dochodzi, „europejski koncert" zdradza zupełną dysharmonię. Niedawno Freycinet oświadczył w Izbie, że w Egipcie mieć będzie na oku dwie rzeczy przedewszystkiem: uprzywilejowane i przeważne stanowisko Francyi w Egipcie i niezawisłość Egiptu. Gotowy niepokój Anglii; na odnośne zapytanie lorda Granville oświadczył mu jednak Tissot, że Freycinet w tych wyrazach nie chciał powiedzieć, że ma zamiar oddzielić przewagę Francyi w Egipcie od równorzędnych interesów Anglii. Z odpowiedzi Karola Dilke na zapytanie lorda Northcote w Izbie niższej, dowiadujemy się, że w marcu zachodziły różnice zapatrywań między Francyą a Anglią w sprawie egipskiej; ale teraz zupełna zgoda. Dowodem tej zgody *rendez-vous* eskadry trzech francuskich pancerników płynących z Pireu z trzema angielskiemi *ironclads* płynącemi z Korfu, w zatoce Suda wyspy Kandyi, które ztąd mają się razem udać do Aleksandyi. Lord Granville oświadcza, że ma nadzieję, że bez użycia siły spokój i ład w Egipcie przywróconym zostanie. Gdyby jednak było potrzeba użycia siły? W takim razie, oświadcza markiz Salizbury, głowa opozycyi, najlepiej użyć tureckiego miecza, najgorzej francuzkiego miecza. — To dla ilustracyi zgody zachodnich mocarstw. Czy wschodnie mocarstwa zgodniejsze, to drugie pytanie. To pewna, że każde na swoją rękę się przysposabia. Turcya przygotowała dwanaście pancerników i statków przewozowych i koncentruje wojsko w Syryi. Italia uprzedziła flotę anglo-francuską: pancernik *Marcantonio Colonna* zarzucił kotwicę w aleksandryjskim porcie. Minister Mancini na odnośną interpelacyę oświadcza, że z powodu porozumień się z mocarstwami, zmuszony jest zachować zupełną rezerwę, gdyż Italia związana z europejskim koncertem. Nie przypadkowo zapewne rozeszła się wieść, że cesarz Franciszek Józef niebawem ma już oddać wizytę w Monzy królowi Humbertowi, a myśl Giersa europejskiej konferencyi dla egipskiej sprawy występuje na nowo, popierana przez rosyjską prasę.

W Izbie niższej przedłożył Gladstone zapowiedziany bill dotyczący uregulowania sprawy zaległych czynszów dzierżawnych w Irlandyi. Główne punkta billu są następujące: Jeżeli dzierżawca lub właściciel stara się o polubowny układ, w takim razie dzierżawca ma zapłacić jednoroczną zaległość czynszową i udowodnić niewypłacalność. Pomoc państwa jest podarunkiem i nie może przenosić jednorazowy czynsz lub połowę wszystkich zaległości. Jeśli dzierżawca jednoroczną zaległość zapłaci, to resztę uważa się za umorzoną. Przyczynek ze strony państwa ma być wzięty z irlandzkich funduszów kościelnych, a gdyby te nie wystarczyły z innych środków państwa. Po krótkiej debacie bill został przyjęty bez głosowania.

W poniedziałek odbyło się zgromadzenie Home-rulerów należących do Izby, pod przewodnictwem Parnella, w celu naradzenia się co do stanowiska w obec wyjątkowej ustawy koercyjnej. Pomimo krzyków i protestów, przewódzcy ligi zadowoleni są, że rząd bierze na siebie całe zadanie wytępienia ekstremistów, którzy wyrośli z pod kontroli ligi. Część billu dotycząca wydalenia podejrzanych obcokrajowców, jest kopią alien-actu z r. 1793, którym Pitt chciał bronić Anglię przed emigrantami francuskiemi.

Niedawno zawotowały Izby francuskie ustawę oddającą gminom stalie kantonalnych wszelką wolność co do wyboru rad gminnych. Ten prąd decentralizacyjny znalazł w ministrze Goblet stałego zwolennika. Przedłożył on komisyi dla ustawy gminnej, dalszy projekt, oddający opiekę nad gminami, którą dotąd sprawowali prefekci, komisyom departamentalnym. Projekt ten spotkał się z krytyką prasy gambetystowskiej. Jeżeli się zważy że w 27 radach departamentalnych, większość jest antirepublikańska, jeżeli się zważy że pod ochroną pierwszej ustawy wiele gmin wybrało rady i burmistrzów reakcyjnych, to zachodzi obawa, żeby pod firmą decentralizacyi nie zaczęła się agitacya reakcyjna w okręgach, w których republiki bronić trzeba przed zachciankami upadłych zwolenników upadłej formy rządu.

Projekt ustawy dotyczącej wypadków nieszczęśliwych w fabrykach, przekazujący obowiązek dowodu, że wypadek nie był z winy przedsiębiorcy, na przedsiębiorcę, jako zbyt uciążliwy dla fabrykantów, został odesłany do komisyi, to znaczy pogrzebany na długo. Projekt ustawy byłego ministra w gabinecie Gambetty, Waldeck-Rousseau, co do deportacyi zbrodniarzy recydywistów, przyjęty został w pierwszem czytaniu 305 głosami przeciw jednemu.

Kronika.

Kraków, 17 maja.

Zaćmienie słońca chwilowo tylko mogło być dzisiaj u nas widziane z powodu chmur, które często zasłaniały tarczę słoneczną. Zmiana światła była tak mała, że czuć się nie dawała.

Nowy transport wychodźców z Rosyi przejeżdżał przez Kraków d. 15 maja w liczbie 286 osób i podejmowany był przez komitet podgórski, który jak się dowiadujemy odtąd łączy się do wspólnego działania z komitetem krakowskim.

Ankieta w sprawie założenia szkoły handlowej w Krakowie, odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta dr. Weigla posiedzenie w celu naradzenia się nad urządzeniem tej szkoły. Za podstawę do ułożenia statutu i planu nauki dla zakładu handlowego w Krakowie, ma według uchwały Rady służyć plan wypracowany przez dyrektora muzeum techniczno-przemysłowego p. dr. Baranieckiego z uwzględnieniem statutu i planu nauki szkoły handlowej w Lipsku.

Zestawienie obu tych planów i wypracowanie planu nauki, odpowiedniego potrzebom miejscowym, poruczyła ankieta osobnemu komitetowi, który do końca b. m. ma się wywiązać ze swego zadania. Jak tylko Rada uchwali, a ministerstwo zatwierdzi statut i plan nauki pomienionej szkoły, co w ciągu przyszłego miesiąca prawdopodobnie nastąpi, natenczas nic nie stanie na przeszkodzie otwarciu tego zakładu z początkiem roku szkolnego. Fundusze dotąd zapewnione wystarczą na rozpoczęcie nauki przynajmniej w oddziale niższym; jest jednak nadzieja, że także oddział wyższy wkrótce zostanie otwartym, albowiem niektóre z instytucyi prywatnych, obiecały pewną sumę ofiarować na założenie tej szkoły, a przypuszczać należy, że i rząd i Sejm krajowy przyczynia się roczną subwencyą do utrzymania tego zakładu.

Ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się w roku bieżącym: 1) w gimnazyum brodzkiem 27 lipca; 2) w gimnazyum brzeżańskiem 7 lipca; 3) w gimnazyum drohobyckiem 5 czerwca; 4) w szkole realnej jarosławskiej 1 czerwca; 5) w gimnazyum jasielskiem 1 czerwca; 6) w gimnazyum kołomyjskiem 12 czerwca; 7) w gimnazyum św. Anny w Krakowie 14 czerwca; 8) w gimnazyum św. Jacka w Krakowie 14 czerwca; 9) w szkole realnej krakowskiej 22 czerwca; 10) w gimnazyum akademickiem we Lwowie 1 lipca; 11) w gimnazyum II we Lwowie 6 lipca; 12) w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie 23 czerwca; 13) w gimnazyum IV we Lwowie 28 czerwca; 14) w szkole realnej lwowskiej 19 czerwca; 15) w gimnazyum nowo-sandeckiem 5 czerwca; 16) w gimnazyum przemyskiem 5 lipca; 17) w gimnazyum rzeszowskiem 5 czerwca; 18) w gimnazyum samborskiem 17 lipca; 19) w gimnazyum stanisławowskiem 23 czerwca; 20) w szkole realnej stanisławowskiej 19 czerwca; 21) w szkole realnej stryjskiej 9 czerwca; 22) w gimnazyum tarnopolskiem 14 lipca: 23) w gimnazyum tarnowskiem 12 czerwca; 24) w gimnazyum wadowickiem 1 lipca; 25) w gimnazyum złoczowskiem 22 lipca.

W sprawie wyjazdu krakowskiego towarzystwa dram. do Pawłowska, czytamy w *Bluszczu* warszawskim co następuje: „Od września ma pan Wesołowski otworzyć teatr polski w Petersburgu. Polacy atoli tamże zamieszkali wcześniej jeszcze znajdą sposobność usłyszenia rodzinnej mowy ze sceny. Niejaki bowiem p. Łukowicz zdobył się na oryginalną kombinacyę polskiego dramatu z rosyjską operetką i z baletem w Pawłowsku, a dopomaga mu do tego szanowna dyrekcya teatru krakowskiego, która komplet swoich artystów wysyła nad Newę w czasową entrepryzę p. Łukowicza, — powiadają, że z konieczności dla chleba jedzie krakowska trupa do Pawłowska — dziwna rzecz, że nie pomyślała o gościnności Warszawy".

† **Jan Nepomucyn Walter**, znany kupiec i jeden z najzamożniejszych mieszczan Krakowa, zmarł dzisiaj w nocy w 66 roku życia.

Dr. Bauer, członek centralnego komitetu dla przemysłu domowego, zwiedzający obecnie fachowe szkoły galicyjskie, przybył dzisiaj do Krakowa.

Panna Stolcman (Prylińska) artystka opery włoskiej przybyła do Krakowa dla odwidzenia rodziny.

Zniszczone zostały zasiewy wskutek gradu w gminach Rybnej, Przegini pow. krak. d. 9 b. m. Robią się starania celem wyjednania ulgi od podatków dla poszkodowanych.

Lwów, 16 maja. Wczoraj po przedstawieniu „Montjoye" urządzono dla p. Królikowskiego na scenie piękną owacyę. Cały personal zebrawszy się na scenie, otoczył znakomitego artystę, którego wprowadził dyrektor p. Miłaszewski, a p. Podwyszyński, jako reżyser, przemówił do szanownego gościa słowami pełnemi uwielbienia dla jego talentu i pracy, zaś p. Aszpergerowa imieniem artystek wręczyła mu wspaniały wieniec. Głębokie wzruszenie dozwoliło szanownemu artyście zaledwie kilka słów wypowiedzieć za podziękowanie. Między aktami wręczyła mu młodzież akademicka wspaniały wieniec laurowy. Dzisiaj bankiet na cześć jego.

W sprawie Kółek rolniczych odbyło się wczoraj zebranie członków, a to celem przeprowadzenia uchwał zgromadzenia z dnia 3 maja. Wybrano komisyę statutową, która do dni 14 ma przedłożyć wnioski zmiany statutu w myśl uchwał zapadłych na zgromadzeniu. Do komisyi tej wybrano pp. Dobrzańskiego J., Wilczyńskiego Alberta (powieściopisarza). Dulębę Br., dra Żulińskiego J. itd. Dalej polecono tej komisyi, aby porozumiała się z Towarzystwem gospodarczem, w jaki sposób mógłby być urządzony stosunek między Towarzystwem Kółek rolniczych, a Towarzystwem gospodarskiem. Uchwalono następnie zaprosić protektorów wybranych d. 3 maja dopiero wówczas, gdy zostanie ukończona praca komisyi statutowej i druk pierwszego rocznika Kółek rolniczych. Nakoniec wybrano 12 referentów, z których każdy weźmie w opiekę pewną ilość Kółek.

Dnia wczorajszego ujęła tutejsza policya trzech fałszerzy jednoreńskówek. Są to: Wojciech Łanowicz litograf i dwaj jego pomocnicy: Jan Hendryk i Grzegorz Mann.

Lwów, 17 maja. (Telegram *Reformy*). Wczorajszy bankiet dla Jana Królikowskiego wypadł ze wszech miar świetnie. Brało udział przeszło sto osób wszelkich stanów i wyznań. Byli między innymi: Oktaw Pietruski, Adam Sapieha, Henryk Rodakowski, Antoni Małecki, Dawid Abrahamowicz rabin, dr. Loewenstein i wielu innych poważnych obywateli. Po raz pierwszy we Lwowie brały damy udział w bankiecie, a mianowicie artystki teatru. Pierwszy toast wzniósł Oktaw Pietruski.

Towarzystwo muzyczne w Przemyślu wykonać zamyśla w tym tygodniu „Athalią" Mendelsohna. Jest to dzieło wielkiego nastroju, jeżeli więc wykonanie jego będzie choć w części odpowiednie, będzie to świadczyło nie źle o siłach Towarzystwa.

W Warszawie w Bellevue popisuje się orkiestra włościańska z pod Krakowa, jak opiewa afisz, a właściwie z pod Kielc w liczbie 24 członków, którzy wystąpili na estradę w chłopskich kostiumach i to z trąbami i trąbkami. Te trąby zdradzają wpływ obcy, bo jak wiadomo u naszego ludu skrzypce są ulubionym i jedynie uprawianym instrumentem. I rzeczywiście pokazało się, że jakiś oderwany od trupy Bilsego grajek, zabłąkawszy się w okolice Kielc wyuczył sobie tę orkiestrę, z którą teraz się popisuje.

Jak donosi *Prawit. Wiestnik*, p. Erazm Piltz otrzymał koncesyę na wydawanie w Petersburgu pisma polskiego tygodniowego pod nazwą: *Kraj.*

Salvini jak prędko przyjechał, tak prędzej jeszcze wyjechał z Warszawy; niewiadomo tylko czy z winy dyrekcyi, czy też to był kaprys artysty. Powiadają, iż obraziło go, że na jego przedstawienia bilety były po cenach niższych, niż na Sarę Bernhard.

Pan Świderski autor „Biednych", napisał nową sztukę pod tyt.: „Na wsi" i złożył ją dyrekcyi teatrów warszawskich.

Odsłonięcie pomnika Witosława Halki odbyło się z wielką uroczystością przy tłumnem uczestnictwie publiczności. Wszystkie towarzystwa literackie nie tylko w Pradze ale i w innych miastach czeskich urządziły wieczorki, odczyty, których celem było uczczenie znakomitego poety.

Z Dąbia dochodzą nas zażalenia na brak przerwanej od zimy komunikacyi ze stroną Mogiły z powodu zepsutego mostu.

W Berlinie popisuje się w teatrze Walhala artysta Ira Paine, amerykanin, którego popisowym instrumentem jest pistolet, a sztuka — sztuka trafiania, którą doprowadził do bajecznej zręczności. Strzela zarówno dobrze lewą ręką jak i prawą, a trafia asy w kartach o zakład, nie chybiając nigdy.

Wiadomości urzędowe. Prezydent krajowej dyrekcyi skarbu zamianował koncypistów: Jana Kaszyńskiego, Gustawa Neumanna i Mieczysława Dajewskiego komisarzami, zaś praktykantów konceptowych: Julijusza Radewicza, Andrzeja Czabana, Józefa Knsiaka i Sebastyana Kurysia koncypistami skarbowymi.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
16	2 p.	11·3	743·0	Z.	2·8	w poł. deszcz
	10 w.	6·8	44·8	„	12·0	pochmurno
17	7 r.	7·0	44·7	„		zmiennie

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 16 maja. Barometr podnosi się. Wiatry przeważnie północne. Niebo w środkowej Europie zachmurzone, na zachodzie i północy pogodne. Temperatura powietrza dość nizka. O godzinie 7 rano ciepłota wynosiła: w Paryżu 6·9, Petersburgu 3·4, Moskwie 9·4, w Warszawie 5·8, w Berlinie 7·1, w Wiedniu 6·3, Pradze 6·3, w Budapeszcie 8·5, we Lwowie 6·8. Deszcze padały w południowych Niemczech, Galicyi i południowych Węgrzech. Powietrze spokojne. Obawa przymrozków.

Zdanie sprawy Pomocy Naukowej w Szwajcaryi z r. 1881 (rok siedmnasty).

Starania Zarządu tej wielce użytecznej instytucyi są zwrócone ku krzewieniu naukowej wiedzy w młodzieży polskiej, kształcącej się za granicą na korzyść naszego kraju, poświęcając wyłącznie naukom czas na to kształcenie się przeznaczony. Liczba młodych ludzi udających się za granicę z różnych dzielnic Polski do wyższych zakładów naukowych coraz się powiększa — przyjdzie czas, że instytucya nasza obdarzona już hojnym legatem, będzie w możności zająć się losem uczniów polskich w różnych krajach, potrzebujących pomocy, iześrodkować działanie, czyniąc je praktycznem i pożytecznem.

Pomoc naukowa dawana obecnie w Szwajcaryi bez uczestnictwa tak pożądanego ziomków w kraju, które w poprzednich latach istniało, musiało się ograniczyć do kilku uczniów, pomimo próśb z różnych krajów przesyłanych. I tak otrzymało stypendya stałe miesięczne i pomoc jednorazową pięciu uczniów, poświęcających się inżynieryi i zawodowi lekarskiemu i chemicznemu.

Wyraziliśmy już i powtarzamy życzenie, aby uczniowie, wychodzącej ze szkoły politechnicznej w Zurychu, znanej jako jednej z najlepszych, otrzymali posady w kraju i nie byli zmuszeni szukać ich za granicą na korzyść obcych, jak to się dzieje z wielu dawnemi uczniami polskiemi tej szkoły.

Prąd naukowy w młodzieży polskiej ciągle się wzmaga, a co się tyczy sztuk pięknych nigdy Polska nie liczyła tylu artystów pierwszorzędnych i kształcących się w różnych krajach; patryotycznym jest przeto obowiązkiem usilnie popierać ten objaw narodowej żywotności.

Stan przychodu i rozchodu w upłynionym roku był następujący:

Przychód:	fr.	c.
Pozostałość z roku 1880	348	40
Dar księżny C. w Niemczech . . .	738	—
Ogół przychodu	1.086	40
Rozchód:		
Subsydya miesięczne i pomoc jednoraz.	955	—
Część kosztów dopłaconych przez Zarz.	40	—
Ogół rozchodu	995	—

Pozostaje na rok bieżący 91 fr. 40 c.

Zurych w kwietniu 1882 r.

W imieniu Zarządu (podpisano) *Władysław hr. Plater*, *Landolt* profesor szkoły politechnicznej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 16 maja.

Pszenica na wiosnę, 11·90 — 11·95, na maj, czerwiec 11·90—11·95, na jesień 11·— — 11·02. Owies na wiosnę 7·85 — 7·90 Owies na jesień 6·98—7·— Owies handlowy 8·——8·15. Żyto węgierskie 8·80— 9·—, Żyto na wiosnę —·— — —, Żyto na jesień 8·30—8·35. Kukurudza na maj, czerwiec 7·65—7·65, gotowa 7·70— 7·75.

Spirytus 32·50—32·75.
Nafta 15·50—15·75.

Ostatnie wiadomości.

„Hr. Wolkensztein, poseł austro-węgierski w Petersburgu z rozkazu wyższego, jak donosi *Ruskij Kurjer*, zajmuje się obecnie, z powodu obrad komisyi dunajowej w Gałacu, sprawą znanego wniosku delegata francuskiego Barrere. Sprawę tę zna doskonale hr. Wolkenstein, gdyż brał czynny udział w sesyi zeszłorocznej rzeczonej komisyi. Przy tej sposobności poseł austro-węgierski ma zaproponować rządowi rosyjskiemu wywarcie pewnego nacisku na Rumunię, w celu ułatwienia niezbędnej zgody z królem Karolem. Prócz tego hr. Wolkenstein ma porozumieć się z rządem rosyjskim w sprawie uregulowania wzajemnych stosunków na linii pogranicznej między Galicyą a gubernią Wołyńską i Podolską. Ma być określony sposób wspólnego działania straży pogranicznej rosyjskiej i austryackiej w celu wzajemnego przeszkodzenia przemytnictwu, które na granicy wzmiankowanej przybrało kolosalne rozmiary. Sprawę tę pierwszy poruszył rosyjski poseł Oubril w przeszłym roku lecz bez skutku. Obecnie otrzymał hr. Wolkensztein specyalne instrukcye."

Obiegają pogłoski, że generał-gubernator Albedyński, przebywający obecnie w Petersburgu, ma być mianowany posłem rosyjskim przy rzeczypospolitej francuskiej w miejsce ks. Orłowa.

Donoszą nam z Ukrainy: „U nas rozruchy przeciw żydom nie ustają. Zaczynają na dobre podpalać miasta i miasteczka przeważnie przez żydów zamieszkałe, a podczas pożarów rabują i kradną. Nie dawno uległa zniszczeniu Smiła na Ukrainie a obecnie Radomyśl na Polesiu i inne drobniejsze miejsca.

Nowosti donoszą, że ministerstwo wojny postanowiło własnemi środkami ukończyć w r. 1882 drogę żelazną Brańsk-Pińsk.

Termin koronacyi carskiej nie został ostatecznie ustanowiony. Rosyjskie jednak ministerstwo dworu carskiego układa się z wielkimi hotelami w Moskwie o wynajęcie apartamentów na czas uroczystości koronacyjnych.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 17 maja. Dzisiaj odbywa się rozprawa o zaburzenie — tajnie; z tego wnioskują, że i główny proces Olgi Hrabar i Dobriańskiego również tajnie będzie prowadzony.

Wiedeń, 17 maja. *Tribuene* zamieszcza z powodu kampanii Czechów przeciw Conradowi artykuł wstępny, w którym dowodzi, że Sławianie tylko w ten sposób dojdą do równouprawnienia, jeżeli jak dawniej centraliści przedewszystkiem starać się będą o wpływ polityczny i utrzymanie większości, a ministerstwo będą utrzymywać i nie dążyć do jego obalenia póki nie wiedzą, jakie po nim nastąpi.

Wiedeń, 17 maja. W południowej Dalmacyi i w Żupie wykonano asenterunek. Dostawiono 52 ludzi. Wojskom zaprzestano wypłacać dodatek wojenny.

Wiedeń, 17 maja. Projekta co do kolei transwersalnej zaledwie z końcem czerwca będą gotowe. Następnie zajmie rewizya linii dwa miesiące czasu, poczem dopiero będzie mogło nastąpić rozpisanie konkursu na roboty.

Wiedeń, 17 maja. Exkedyw Ismaił-pasza przybędzie temi dniami do Wiednia. Chce on zwiedzić wszystkie dwory, agitując za swoją sprawą.

Wiedeń, 17 maja. Dyplomacya uważa załagodzenie sporów w Egipcie tylko jako chwilową pauzę. Gruntowne zmiany są nieuniknione.

Wiedeń, 17 maja. Klub przemysłowy powziął wczoraj uchwałę orzekającą, iż nową taryfę cłową uważa jako rzetelną próbę opieki nad rolnictwem i przemysłem.

Wiedeń, 17 maja. Jauner zgłosił przeciw wyrokowi zażalenie nieważności.

Peszt, 17 maja. W sprawie przesilenia w ministerstwie wspólnym to tylko jest pewne, że zamianowany będzie Węgier.

Buda-Peszt, 17 maja. Dziś odbędzie się w wydziale municypalnym dyskusya, z powodu kurendy komitatu szatmarskiego przeciwko emigracyi żydów z Rosyi; dyskusya zapewne będzie bardzo ożywiona, ponieważ niektórzy reprezentanci objawiają wyraźnie antisemickie tendencye.

Petersburg, 17 maja. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw tajnemu radcy dr. Buschowi, assesorowi Andrejowowi i radcy Parfenowowi, o przekupstwo i simonię, skonstatowaną przy nadaniu 86 posad lekarskich w marynarce.

Petersburg, 17 maja. Krążą wieści że generał Gurko telegrafował do hr. Ignatiewa iż kazał aresztować trzech oficerów artyleryi, dwaj inni na wiadomość o aresztowaniu tamtych powiesili się. Znany petersburski majster krawiecki Kaplun wydał dla 40 swojej czeladzi ucztę, na której robotnicy oświadczyli że w bliskiej napaści na żydów która ma nastąpić w Petersburgu nic mu się nie stanie, chociaż jest żydem.

Minister policyi dowiedział się o tem, zarządził śledztwo, które okazało, że kilka tysięcy robotników zmawiało się celem wywołania rozruchów antiżydowskich. Policya znalazła spis domów i mieszkań bogatych izraelitów. Zabawa ludowa, która miała się odbyć w piątek, została zakazaną.

Odessa, 17 maja. Trzech oficerów aresztowano — poczem dwaj inni się powiesili. Policya znalazła u robotników spisy domów żydowskich w Aleksandrowsku przeznaczonych do zniszczenia.

Paryż, 17 maja. Nowe towarzystwo kolei serbskich już się ukonstytuowało. W skład zarządu wchodzi ze strony francuskiej były radca dworu austryacki, p. Julian Klaczko.

Londyn, 17 maja. W skutek wykrycia zobowiązań zaciągniętych przez rząd w obec Parnella, oburzenie przeciw Gladstonowi wzrasta, Usunięcie się Gladstona i utworzenie gabinetu koalicyjnego staje się z każdym dniem bardziej prawdopodobnem.

Washington, 17 maja. Komisya senatu oświadcza się za udzieleniem kobietom prawa wyborczego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 maja. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo cesarza do arcyks. Karola Ludwika, w którem z zadowoleniem bierze do wiadomości sprawozdanie ministra wojny o pożytecznej działalności, jaką stowarzyszenia czerwonego krzyża w obu połowach monarchii rozwinęły tak co do zarządzeń potrzebnych w pokoju, jak i przez popieranie sanitarnych czynności w krajach, będących w powstaniu. Cesarz dziękuje Arcyksięciu najgoręcej za pomyślną jego działalność, jako zastępcy protektora stowarzyszeń czerwonego krzyża, i wyraża uznanie obu prezydyom, tudzież stowarzyszeniom dobrowolnej służby sanitarnej za ponowne objawy ofiarności.

Wiedeń, 17 maja. Dzienniki wieczorne dowiadują się że obrońca Jaunera zgłosił dziś przed południem zażalenie nieważności.

Berlin, 17 maja. Bismark cierpi na newralgię w twarzy, która silne sprawia bole.

Berlin, 17 maja. Wystawa higieniczna odbędzie się w roku przyszłym.

Petersburg, 17 maja. Generał gubernator Turkestanu, Kaufmann, umarł.

Londyn, 17 maja. Biuro Reutera donosi z Kairu, że prezydent ministrów był dziś u generalnych konsulów Anglii i Francyi, wyrażając nadzieję, że gdy obecnie spór między kedywem a ministrem jest załatwiony, eskadra zaraz po przybyciu otrzyma rozkaz powrotu. Konsulowie odpowiedzieli, że nie mogą takiej nadziei uczynić; a zaraz po przybyciu eskadry, konsulowie zażądają rozpuszczenia armii i wygnania pułkowników, którzy brali udział w ostatnich rewoltach wojskowych.

Londyn, 17 maja. Biuro Reutera donosi z Kairo, że kedyw przyjmował d. 15 b. m. w audyencyi ministrów, którzy oświadczyli, że się poddają, całowali ręce i szaty kedywa, prosili o przebaczenie i zapewniali o swej lojalności. Kedyw przyjął ich jak najchłodniej — powiedział, że na razie trzeba zapomnieć o zajściach, i że będzie wspólnie z nimi pracował, ażeby kraj uratować. W kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że Anglia i Francya przy notyfikacyi wysyłki okrętów do Aleksandryi zapewniły Portę, iż nie wydały rozkazów ewentualnego wylądowania wojsk, i że w razie potrzeby zwrócą się do Porty o dostarczenie odpowiedniej siły wojskowej.

Londyn, 17go maja. Posiedzenia Izby gmin: Twierdzenie opozycyi, że między rządem a Parnellem zawarto układ i że taka tranzakcya jest bezprzykładną w dziejach Anglii infamią — odpiera Gladstone w sposób możliwie najbardziej namiętny, twierdząc, że na zarzutach tych nie ma słowa prawdy.

Paryż, 17 maja. Oddziały arabskie, które brały udział w napadzie na Francuzów pod Tigri, zostali kilkakrotnie pobici, a ostatnim razem stracili prócz rannych i zabitych także i cały konwój zabrany francuskiej misyi topograficznej.

Konstantynopol, 17 maja. Ambasadorowie francuski i angielski udzielili ministrowi spraw zagranicznych ustnych identycznych zawiadomień, że Francya i Anglia postanowiły wysłać połączoną ekskadrę do Egiptu. Według depesz z Canea, połączona flota francusko-angielska przybyła już do zatoki Sudah. Składa się ona z 12 okrętów, między którémi jest 5 francuskich.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 17 maja 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·70	76·70
„ srebrna „	77·40	77·55
„ złota „	94·40	94·45
5% Austr. Renta pap. nowa . .	92·70	92·80
4% Węg. „ „	89·27	89·22
6% „ „ złota	120·—	120·—
Losy z r. 1860	130·75	130·75
„ „ 1864	175·—	175·—
„ premiowe węg.	119·50	119·75
Londyn	119·90	119·90
Napoleondor	9·51½	9·51
Marka	58·60	58·60
Dukat	5·65	5·65
Ruble papierowe	121·25	121·36
Lombardy	142·75	143·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	828·—	832·—
„ kredytowe	344·50	345·25
„ Karola Ludwika	313·—	314·25
„ Lwowsko-Czerniow. . . .	173·—	173·25
„ Węg.-półn.-wschodnie . .	165·—	164·50
„ Koszycko-Bogum.	150·25	150·—
„ Północno zachodnie . . .	209·25	208·—
„ Anglo Banku	128·—	129·—
5% Obligacye Indemn. gal . . .	101·—	101·—
6% Listy hipoteczne	102·50	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie . . .	166·—	165·—
Berlin dnia 17 maja 1882.		
Wiedeń	170·65	170·60
Banknoty	170·70	170·70
Warszawa	206·85	206·65
Ruble	207·—	207·—
5% Listy zast. król. polsk. . .	63·80	63·70
4% „ likwidacyjne	54·90	54·90
Akcye Karola Ludwika	134·50	134·62
„ kredytowe	587·50	593·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 17/5.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 —	121 50
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 60	58 70
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 50	9 53
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	100 50	101 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	101 —
4	„ „ „ „ „	87 50	88 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 40	102 80
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 15	99 60
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 25	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 25	86 50

Lwów, dnia 16/5.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	321 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 35	100 75
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	87 50	88 75
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 40	102 80
5	„ „ „ „ z 10% premią „ 100	101 25	101 80
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 80	101 25

Wiedeń, dnia 16/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 70	76 85
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 45	77 60
4	„ „ złota „ „ 100	94 45	94 60
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 80	92 95
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 75	131 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	175 —	175 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	173 —	174 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 75	146 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 90	120 05
4	„ „ „ „ „ 100	89 25	89 40
5	„ pap. „ „ „ 100	87 —	87 15
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	119 50	119 80
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 —	119 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 60	— —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 75	101 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 —	98 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 30
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	104 —	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	37 50	38 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	28 25	28 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 30	119 70
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 30	102 70
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 25	106 25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	101 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 10	100 50
6	„ „ rustykalne za złr. 100	102 50	103 50
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 50	96 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 60	100 80
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 85	101 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 70	94 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 —	94 20
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 50	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 90	98 15
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 —	94 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 50	96 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 25
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 40	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 70	93 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 70	92 —

L O S Y.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 75	177 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	110 75	111 25
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	— —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 40	19 80
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 50	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 —	20 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	53 50	— —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 25	47 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	126 75	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	30 —	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	128 40	128 70
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	117 50	118 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	245 —	246 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	345 25	345 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	340 25	340 75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	830 —	831 —
5	Unionbank na 100 złr.	127 70	127 ¿0

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	174 —	174 25
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2660 —	2665 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	196 —	196 50
5	Karola Ludwika na 210 „	314 —	314 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	150 25	151 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 50	173 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 75	27 25
bez %	Prag Duxer	63 —	63 50
5	Rudolfa na 200 złr.	170 50	171 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	165 25	165 75
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	334 —	334 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	144 —	144 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159 75	160 25
5	Nordosty na 200 „	164 50	165 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 63	5 65
20-to Frankówki „ „	9 51	9 52
20-to Markówka „ „	11 70	11 73
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 81	9 82
Funty szterlingi „ „	11 96	12 —
Tureckie liry złote „ „	10 35	10 83
Banknoty włoskie „ „	46 81	46 45
Ruble papierowe „ „	121 50	121 75

Warszawa, dnia 16/5.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 70	— —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 60	— —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	93 70	— —
	„ „ „ „ IIa „	92 65	— —
	„ „ „ „ IIIa „	91 50	— —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*